SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 9 21 I 1989 r. Cena 25 zł

NAJDROŻSZA MYSZKA ŚWIATA

Na aukcji w znanej firmie Chrystie w Nowym Jorku sprzedano rysunek Myszki Miki za sumę 9000 dolarów. Znawcy twierdzą ostatnio, że znana z filmów Disneya Myszka była stworzona przez Uba Iwerksa — współpracownika Walta. Na foto prezentujemy ów cenny rysunek.

Fot. **CAF**

OPUSZCZAMY ZAMRAŻALNIK!

Członkowie zespołu co jakiś czas spoglądali podejrzliwie w górę... Kurtyna, na szczęście, trzymała się jednak mocno i wcale nie miała zamiaru spadać nikomu na głowę. Odwrotnie niż ta — z rysunku na jubileuszowym plakacie i zaproszeniach na przedstawienie... Kto wie, co przydarzy się dziś podczas tego występu? W końcu to jednak (tfu, tfu... odpukać...) trzynaste urodziny!

CIĄG DALSZY NA STR. 4 i 6

AMERYKAŃSKO-RADZIECKIE „JEZIORO ŁABĘDZIE"

(PAP). Amerykański zespół baletowy z Bostonu oraz balet leningradzkiego teatru im. Kirowa przygotowują wspólną inscenizację „Jeziora Łabędziego", którego premiera odbędzie się wiosną 1990 roku.

Projekty kostiumów powierzono amerykańskiemu scenografowi — Johnowi Conklinowi, zaś dekoracje wykonane zostaną w Moskwie, w pracowniach Teatru Wielkiego.

...niebawem zostanie rozstrzygnięty. Rzecz jasna chodzi o nasz tradycyjny plebiscyt. W jednym z pierwszych wydań lutowych „Świata Muzyki" poznacie swoich ulubieńców roku 1988...

Dogonimy czołówkę światową...

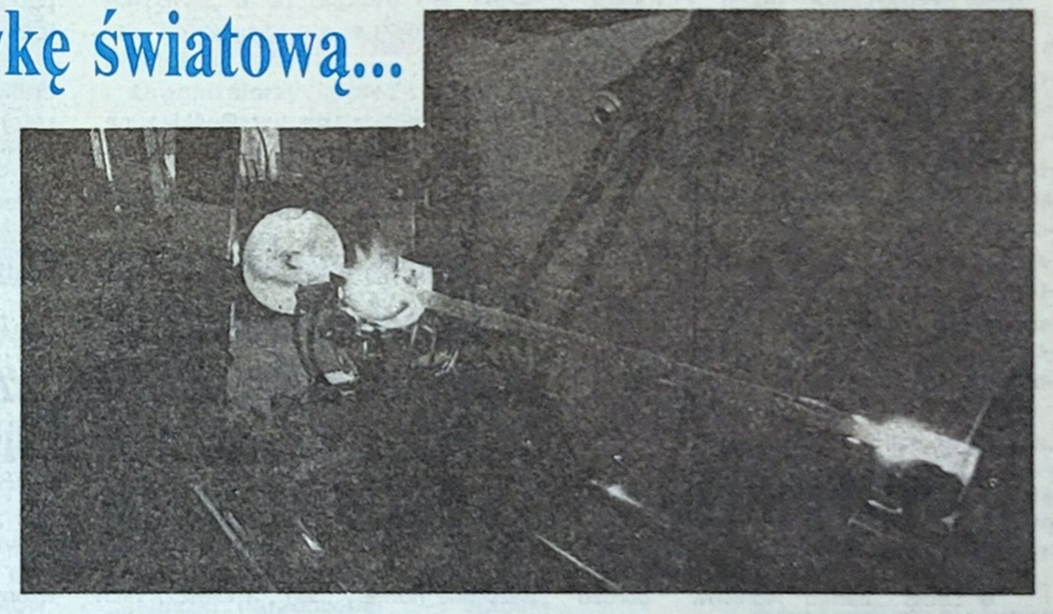

Światłowody w technice komputerowej to żadna nowość. W świecie wykorzystuje się je od dosyć dawna, ale w Polsce znalazły zastosowanie po raz pierwszy. Wyprodukował je Ośrodek Techniki Optoelektronicznej w Lublinie, modemy do transmisji — lubelski „Optronik", oprogramowanie sieciowe i użytkowe jest dziełem firmy „Axis" z Warszawy. Kompleksowe opracowanie, w skład którego wchodzą wymienione elementy, to światłowodowa sieć komputerowa. Tradycyjna metoda polega na tym, że komputery łączy się za pomocą kabla np. koncentrycznego. Ma to jednak wady. Przede wszystkim przewód elektryczny jest nieodporny na zakłócenia elektromagnetyczne. Jego długość w łączeniu dwóch komputerów jest znacznie ograniczona. W praktyce wygląda to tak, że firmy mają trudności ze sprowadzeniem kabla koncentrycznego dobrej jakości i w rezultacie stosują skrętkę dwóch zwykłych przewodów, które jeszcze bardziej ograniczają łączność. Opracowana przez naszych specjalistów światłowodowa sieć komputerowa jest trzykrotnie tańsza od najtańszej zachodniej sieci D-Lin. Do końca pierwszego kwartału tego roku ma zostać uruchomiona sieć światłowodowa działająca z szybkością 1000-krotnie większą niż obecna. I to już będzie standard światowy. Światłowody do łączenia komputerów montowane są w specjalnych korytkach z tworzywa sztucznego, demonstruje je inż. Andrzej Dróbecki (fot. 1). Fot. 2 przedstawia produkcję światłowodów w Ośrodku Techniki Optotelekomunikacyjnej w Lublinie.

Fot. **CAF**

Most, przez który można... przepłynąć

Most we francuskim miasteczku Briare z całą pewnością należy do najatrakcyjniejszych na świecie. Świadczą zresztą o tym rzesze turystów odwiedzających tę miejscowość. Otóż w połowie ubiegłego wieku wybudowano nad rzeką Loir most-kanał. Można po nim przejść, przejechać lub przepłynąć. **(wm)**

Fot. **archiwum**

KLUB NASTOLATKÓW

DOLA UCZNIA JAKA JEST – KAŻDY WIDZI...

List Duśki pt. „O programie szkolnym" (nr 132 „ŚM") wzbudził duże zainteresowanie. Wiadomo dlaczego. Piszecie takie rozpaczliwe listy o swojej doli uczniowskiej, że trudno nie być przejętym, gdy się je czyta. Dziś drukujemy pierwsze wypowiedzi i czekamy na dalsze.

Siedzimy cicho, ponieważ naszymi kłopotami nikt się nie interesuje

Odpowiadam Duście (nr 132 „ŚM") jak wygląda nasz zwykły, niby szary dzień. Np. ja. Mam 15 lat i chodzę do VIII klasy. Uczę się dobrze, ale to mi nie wystarcza. Chodzę do szkoły rano — przeważnie na godzinę 8.00. Wracam około 14.00–15.00. Ponieważ dojeżdżam do szkoły, wracam później niż inni z mojej klasy. Po powrocie zjadam obiad i mam czas wolny. Ale jak go nazwać czasem wolnym, gdy z miejsca zabieram się do odrabiania lekcji. Ponieważ zadają bardzo dużo, zabiera mi to około 2–2,5 godziny. I jest już 18.30.

I już ciemno. I co dalej? Nauka. Żeby mieć dobre oceny muszę się uczyć (zresztą każdy). I znów wracam do swego pokoju, siadam przy swoim biurku i uczę się kolejnych przedmiotów. To zajęcie odbywa się już przy lampce. Po około dwóch godzinach nauki zakładam dres i gimnastykuję się. Poprawia to moje samopoczucie. Rzadko oglądam film, ponieważ aby zdążyć na 8.00 do szkoły muszę wstać o 6.00.

Jedynymi dniami wolnymi są sobota i niedziela. No i cóż z tego? W sobotę porządki domowe. Oaza i koniec dnia. Natomiast w niedzielę znów odrabianie lekcji i nauka. Mam przyjaciół i bardzo ich lubię, ale z braku czasu spotykamy się tylko w szkole i na religii.

Tak więc schodzi cały tydzień. Monotonnie i smutno. Pisząc ten list myślę o tym, że jak skończę, będę musiała się uczyć.

I co nam — młodzieży pozostaje? Siedzimy cicho, ponieważ mimo naszych propozycji, nalegań i próśb nikt nie ma ochoty zająć się naszymi sprawami. Dlaczego tak jest?

Dlaczego wszyscy unikają tego problemu?

Liczę na wypowiedzi czytelników. Bardzo serdecznie pozdrawiam redakcję „Świata Młodych" i jego „fanów" oraz Duśkę!

ANKA

Jestem zmęczona...

W odpowiedzi na list Duśki z nr. 132 „ŚM" pragnę także wypowiedzieć się o programie szkolnym Mam 16 lat i już drugi rok uczęszczam do LO. Nasze LO mieści się w szkole podstawowej, jest taki ścisk, że trudno oddychać. Krzyki i wrzaski, trudno się skoncentrować na nauce. W I klasie miałam 35 godzin tygodniowo i raz mieliśmy 8 godzin.

Myślałam, że to się zmieni. Obiecywano złote góry — zredukowanie godzin do 30, fenomenalny kodeks ucznia. A tu co? — nie tylko to samo, ale jeszcze gorzej. Teraz, w II klasie mamy 37 godzin lekcji tygodniowo! Mam po 8 i 9 lekcji dziennie. Najważniejsze przedmioty mamy dwa, a nawet trzy razy pod rząd i jak tu się uczyć z dnia na dzień? Jestem przemęczona, nie mam siły, wszystko wylatuje mi z głowy. Nauczyciele „lecą" z programem, nie patrząc na wyniki, a tu trzeba myśleć o maturze.

Jeżeli ja muszę odrabiać prace domowe z muzyki, plastyki i pisać referat z WT (wych. techniczne) i uczyć się go na pamięć, to powiedzcie mi, czy ja mogę się skoncentrować i mieć dobre stopnie z przedmiotów ścisłych?

A wolny czas, odpoczynek, rozrywki?! Nie — nauka i kucie do 12.00 w nocy. Klasówek też nie żałują. Przyjdziemy na lekcję, a każdy nauczyciel mówi: „musicie to umieć, to wasz obowiązek, bez względu na wszystko, mój przedmiot też jest ważny". Ile razy rozmawialiśmy z nauczycielami, prosiliśmy, odejmijcie chociaż jedną godzinę. Nic się nie da zrobić i już.

Nie mamy też wycieczek ani do teatru, ani do kina, bo nauczyciele nie mają czasu, a my musimy się tylko uczyć.

I jeszcze jeden problem. Większa część klasy dojeżdża i kiedy wraca do domu? Przeważnie o 16.00 lub 17.00. W ogóle nie wiem, jak się jeszcze uczą. Ja nie dojeżdżam, ale inni? U nas dostać piątkę to wielkie święto, a dwóje nie są rzadkim przypadkiem. I wtedy nam się wygarnia, że się nie uczymy, nie nadajemy się do LO, nie zdamy matury itp., itd. A przecież każdy tu przyszedł, żeby się czegoś nauczyć, każdy chyba chce, aby było o'key.

Na tym kończę mój bardzo długi list i tak napisałam bardzo mało, bo jakby się rozpisać powstałaby „Wielka Księga Uczniów II b".

Zmęczona Licealistka

Nam też dołożyli!

Duśka! (nr 132 „ŚM"). Masz całkowitą rację, to jest fatalna sprawa. Jak można człowieka pozbawić choć chwili wolnego czasu?! Sama nauka to nie wszystko, przecież także trzeba się zrelaksować. W Twoim programie dnia, jak pisałaś, nie ma ani chwili wolnego czasu. To musi być straszne!

Nam (jestem w VI klasie) także „dołożyli": dali nam praktyki uczniowskie. My wiemy, że cel tych praktyk jest szlachetny! Ale to przesada, żeby ślęczeć cztery godziny lekcyjne dziennie lub tygodniowo nad jakimiś zakładkami.

Chcielibyśmy aby czytelnicy napisali, co o tym myślą.

Magdalena i reszta

Fot. **M. Szymański**

BANK adresów

- **Jesteś zdrów, życzliwy — chcesz pomóc niepełnosprawnym?**
- **Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?**
- **Pragniesz mieć kogoś bliskiego?**
- **Napisz!**

● Drogi „Banku Adresów", bardzo proszę o wydrukowanie mojego listu... Choć jestem zdrowa, bardzo chciałabym nawiązać korespondencje z młodzieżą niepełnosprawną i z domów dziecka. Jestem wrażliwa na ludzkie cierpienie, dlatego choć listownie chciałabym wspierać ludzi samotnych, cierpiących i opuszczonych. Mam 15 lat, kocham przyrodę, spokój i długie spacery. Kocham psy, konie i wszystkie inne zwierzęta. Słucham głównie Michaela Jacksona i Whitney Houston. Lubię malarstwo i bardzo lubię marzyć. Nie znoszę papierosów, wódki i narkotyków. Dziewczęta i chłopcy, proszę, piszcie do mnie, czekam na listy. (Piszcie bez względu na wiek.) PS. Proszę o dołączenie do listu zaadresowanej koperty ze znaczkiem. Oto mój adres: **Katarzyna Bałaga, ul. Gagarina 29/41, 42-550 Sosnowiec 18.**

● Za pośrednictwem „BA" chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą niepełnosprawną oraz z domów dziecka. Mam 14 lat i duże poczucie humoru. Moje ulubione przedmioty to matematyka i muzyka. Odpowiem na każdy list. Oto mój adres: **Beata Mermel, 52-315 Chachło, ul. Piaskowa 6, woj. katowickie.**

Mimo wszystko — Daniel prosi o listy

Od 8 lat jestem wiernym waszym czytelnikiem. Systematycznie czytam wszystkie numery „ŚM", a część z nich zostawiam jako potrzebny materiał do nauki w szkole. Uważam, że „Świat Młodych" to świetna młodzieżowa gazeta.

W numerze 75 „Świata Młodych" znalazłem swój adres w „Banku Adresów". Przedstawiono mnie jako kalekiego piętnastolatka. Chciałbym wyjaśnić, że mam 14 lat, jestem zdrowy i nigdy nie miałem wypadku. Sądzę, że list z moim adresem w „Banku" był głupim dowcipem najprawdopodobniej moich kolegów. Otrzymałem dużo listów. Spieszę więc wyjaśnić, że jestem zdrowy. Z listów, które otrzymałem bardzo się cieszę i będę korespondować ze wszystkimi, którzy do mnie napisali lub być może napiszą. **Daniel Kubat, ul. Tunelowa 18/2, 74-320 Barlinek, woj. gorzowskie.**

I znów głupi, płaski dowcipas. Właściwie smutny. Daniel — naszym zdaniem — zachował się ze wszech miar znakomicie.

Życzymy Ci Danielu wielu interesujących znajomości zawartych dzięki nawiązanej korespondencji. Napisz jeszcze i do nas, do redakcji. **(red.)**

● Mieszkam w Katowicach. Na imię mam Darek, mam 17 lat, jestem uczniem szkoły zawodowej. Bardzo chciałbym nawiązać kontakt z osobami z domów dziecka. Sam przeżyłem pobyt w domu dziecka, wiem, co to jest i jak się tam można czuć. Bardzo będę wdzięczny, gdy ten adres się ukaże i może ktoś nieszczęśliwy z domu dziecka, pokrzywdzony przez los napisze do mnie. Przyrzekam odpisać — kto napisze, ten się nie zawiedzie. Moje hobby to piłka nożna, muzyka pop, disco, rock. **Dariusz Piotrowicz, ul. Piastów 16/210, 40-868 Katowice.**

● Mam 14 lat, jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych" i „Banku Adresów". Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi, bo chcę im pomóc w jakiś sposób: np. pocieszyć, podtrzymać na duchu. Czekam na listy dziewcząt i chłopców. Odpiszę na każdy list. Obiecuję! Oto mój adres: **Marzena Gnilka, Wola Serocka, 08-117 Wodynie, woj. siedleckie.**

● Mam 17 lat, dużo radości, poczucia humoru, aczkolwiek i sporo problemów. Za pośrednictwem „Banku Adresów" chciałabym znaleźć przyjaciół, pomóc w często trudnych sprawach, wnieść w ich życie radość oraz poczucie przynależności. Mam wszechstronne zainteresowania. Proszę — piszcie! Oto mój adres: **Małgorzata Stańko, ul. Budowlanych 13/34, os. Marianki, 86-100 Świecie nad Wisłą, woj. bydgoskie.**

● Wszyscy niepełnosprawni, potrzebujący pomocy mogą do mnie napisać. Jestem wesołą 16-latką. **Dorota Poch, ul. ZMP 5B/36, 41-200 Sosnowiec.**

● Mam 14 lat. Piszę do Was, ponieważ chciałabym nawiązać korespondencję z niepełnosprawną rówieśniczką. Bardzo poruszyły mnie sprawy i problemy młodych niepełnosprawnych i kalekich ludzi. Sama mam ciocię, której bardzo współczuję, ponieważ od kilkunastu lat nie może chodzić. Wydrukujcie mój list. Przesyłam pozdrowienia dla nieszczęśliwych ludzi i redakcji. Mój adres: **Magdalena Sobczak, ul. Kasztanowa 10/50, 63-200 Jarocin.**

● Masz kłopot, jesteś samotny czy niepełnosprawny, chcesz się zaprzyjaźnić? A więc weź kartkę i długopis, kopertę i znaczek i napisz. Odpiszę na każdy list, jeżeli ich nie dostanę zbyt wiele. Ale niech Was nie zniechęca, jeśli długo nie będzie odpowiedzi, nie martwcie się, odpiszę na pewno. Może po trzech dniach albo po tygodniu dostaniecie odpowiedź. Hej! dziewczyny, chłopaki, napiszcie, nie wstydźcie się. Mam 11 lat, lubię czytać książki. Kocham przyrodę i zwierzęta. Muzyka pop to też coś, co mnie interesuje. Piszcie, piszcie jak najwięcej. Mój adres: **Agnieszka Nowacka, ul. Brązownicza 11 m. 6, os. Chomiczówka, 01-929 Warszawa.**

● Mam 14 lat. Często czytam „Świat Młodych". Interesują mnie sprawy rówieśników, ulubioną moją rubryką jest „Redakcyjna Poczta", a także „Bank Adresów". Współczuję bardzo tym osobom, które zostały pokrzywdzone przez los. Jestem pełnosprawna i dlatego pragnę pocieszyć tych ludzi, którzy są skrzywdzeni. Może wśród czytelników „BA" znajdzie się ktoś, kto zechce do mnie napisać. Postaram się mu pomóc chciaż drogą listowną. Z natury jestem osobą bardzo wesołą. Uwielbiam dyskoteki, taniec i wszystko co się z tym wiąże. Kocham podróże i przygody. Interesuję się wieloma różnymi rzeczami. Ubóstwiam otrzymywać długie listy. (Sama także czasami zamiast listu piszę prawie książki.) Pozdrawiam wszystkich, którzy czytają lub będą czytać mój list. Bardzo proszę także o wydrukowanie mojego adresu — **Joanna Jarocka, ul. Komuny Paryskiej 3/59, 85-858 Bydgoszcz.**

Nie ma co się martwić!

Piszę w sprawie listu Eli (nr 136 „ŚM"). Jestem uczniem V klasy i mam te same kłopoty co Ty, Elu. Nie załamuj się. Ja również miałem w zeszłym roku dobrego kolegę, który mnie w tym roku opuścił. Chociaż go bardzo lubiłem, nie zmartwiłem się tym zbytnio — pomyślałem, że takie jest życie. Również i mnie wyśmiewają i przezywają (zwłaszcza chłopcy), jednak ja im to wybaczam. Śmieją się często z mojego imienia (Mikołaj), to mi nie psuje dobrego nastroju. Może Ty tak nie potrafisz, spróbuj jednak. Polecam Ci tę metodę!

Mix

...za to częściej zaglądajcie do słownika...

Mój list ukazał się w nr. 126 „ŚM" pt. *„Powakacyjne nastroje"*. Dziękuję za wydrukowanie go i dziękuję wszystkim, którzy do mnie napisali. Napisały do mnie (nie podając adresu) dwie dziewczyny. Mają po 11 lat, chodzą do V klasy i mają kłopot. Tym kłopotem są... chłopcy.

Myślę, że te dwie dziewczynki nie powinny interesować się jeszcze chłopcami, ale za to częściej zaglądać do słowniczka ortograficznego.

Naprawdę, wierzcie mi, wiele dziewcząt dobrze się czuje bez chłopców. Oczywiście, można mieć chłopca — przyjaciela, ale nie trzeba z nim się całować i chodzić „za rękę", szczególnie mając 11 lat. Jeżeli nie uwierzyłyście mi, poprośmy o wypowiedzi naszych rówieśników.

Anna — „Indianka"

Taki sam przypadek

List Darii (nr 124 „ŚM") przypomina mi mój przypadek. Chłopak, z którym chodziłam był wspaniały, lecz do czasu. Później zaczął mnie unikać, nie odzywał się, nawet przestał mi mówić „cześć". Byłam zrozpaczona, załamana. Potem dowiedziałam się od koleżanek, że chodzi z inną. Nie wiedziałam, co mam robić, chodziłam jak cień. Na szczęście te okropne chwile już minęły. Zrobiłam tzw. pierwszy krok i nie żałuję tego...

A teraz parę rad dla Darii i innych dziewczyn znajdujących się w tym samym położeniu: zacznijcie dbać o siebie. Zainteresujcie swoją osobą innych chłopców (najlepiej jego najlepszych kolegów), uśmiechajcie się często, nawet w trudnych chwilach.

Kaśka

To straszne, że człowiek nie potrafi odmówić

Cześć! Masz Marku rację (nr 134 „ŚM"), palącego nastolatka nie ma za co chwalić. Ja również nie mogę ścierpieć papierosów (mój tato pali). Nie mogę też zrozumieć człowieka, który łatwo daje się namówić do palenia. Nie rozumiem i nigdy nie zrozumiem. Uważam jednak, że obie strony są winne: pierwsza — bo zachęca, druga — bo nie może (?) się oprzeć, nie ma własnego „ja", nie jest sobą. To straszne, gdy człowiek nie potrafi odmówić, bo kolega (czy koleżanka) powie: stchórzyłeś, boisz się, jesteś mięczak. Współczuję tym ludziom. Trzymaj się więc Marku, nie pozwól sobą kierować i pomiatać.

Nie pal, nie pij, a dobrze na tym wyjdziesz. 90% dziewcząt nie lubi tego typu szpanu. Zapewniam.

Nancy

„Paluszki narzeczonej" cieszyły się uznaniem smakoszy

Bajkowe cudaki szczególnie zainteresowały się wystawą, na której przedstawiono bratnie ogranizacje młodzieżowe z całego świata

POZNAWANIE ŚWIATA

Jednym najbardziej podobały się filmy o dalekich krajach, drudzy z zainteresowaniem słuchali opowieści o egzotycznych zakątkach świata. Jeszcze inni zdumieli się sposobem, w jaki zostali powitani. Znaleźli się wreszcie i tacy, którym szczególnie do gustu przypadł moment, gdy mogli wreszcie spałaszować potrawy, o których istnieniu dotąd nawet im się nie śniło.

A gdzie? W Pile!

Hoegaan dit!

Pozdrav! Sallutin! Morn! Zdrastwujtie! — takich mniej lub bardziej obco brzmiących okrzyków druh harcmistrz Jacek Kieruj wykonał kilkanaście, a wszystkie one w języku albańskim, czeskim, afrykanerów, norweskim czy rosyjskim znaczą to samo co po polsku witajcie! Wielu słuchaczy po raz pierwszy dowiedziało się przy tej okazji o istnieniu na przykład narzecza Bantu czy Lingala albo języka mandaryńskiego. Były to pierwsze, ale nie jedyne ciekawostki i niespodzianki, jakie na nich czekały.

Druhny i druhowie, których przyjechało tylu, że nie mieścili się w jednej sali, oprowadzeni zostali po wystawie, na której zgromadzono eksponaty ukazujące działalność, pracę i zabawę młodych Rosjan, Czechów, Nikaraguańczyków, Kubańczyków, mieszkańców Konga i wielu innych jeszcze krajów, członków organizacji dziecięcych i młodzieżowych.

„Bajkowe cudaki", czyli Marta, Iwona, Paulina i Ernest, członkowie jednej z pilskich drużyn zuchowych, chłonęli wszystko każdym zmysłem: dotykali prawdziwej koszuli członka nikaraguańskiej organizacji pionierskiej, oglądali rozmaite zdjęcia, kroniki, foldery, słuchali ciekawostek opowiadanych przez druha Jacka, który co jakiś czas przerywał, by włączyć płytę z piosenkami w wykonaniu pionierów węgierskich, jugosłowiańskich czy bułgarskich.

A jeśli komuś tego wszystkiego było jeszcze mało, ten mógł dowiedzieć się

...jak rośnie bambus

i jeszcze wielu innych ciekawostek o życiu ludzi w Wietnamie.

Zaproszony gość z Wietnamu interesująco opowiadał o życiu w swojej ojczyźnie

Opowiadał o tym prawdziwy Wietnamczyk, a możliwość porozumienia się z nim po polsku dla jednych była ogromną frajdą, dla innych zaś — bodźcem do równie gruntownego poznania języka wietnamskiego.

Najwyższa już pora, by wyjaśnić, na jakimż to dziwnym spotkaniu znalazł się przedstawiciel „Świata Młodych". Otóż instruktorzy pilskiej komendy chorągwi zaprosili wszystkie drużyny do udziału w zabawie mającej na celu poznawanie organizacji dziecięcych i młodzieżowych z całego świata. Na apel, ogłoszony między innymi w naszej gazecie, odpowiedziało kilkanaście środowisk, których przedstawiciele spotkali się w gościnnych salach pilskiego Młodzieżowego Centrum Kultury.

Jednym z ważniejszych elementów zbiórki było losowanie, podczas którego każdej z drużyn los przydzielał organizację, jaką odtąd harcerze będą poznawać.

Emocji było przy tym mnóstwo. Jednym trafiły się kraje naszych sąsiadów — nie będzie więc kłopotów ze znalezieniem materiałów dotyczących pionierów czechosłowackich czy radzieckich, ale na przykład harcerze z Głubczyna wylosowali Kolumbię — kraj egzotyczny i ciekawy — to prawda, ale skąd czerpać wiadomości na jego temat? (Po cichu podpowiadam, że o pionierach kolumbijskich „Świat Młodych" pisał w marcu ubiegłego roku.)

Ogryzanie „paluszków narzeczonej"

„Twarde ciasto z mąki, wody, cukru i jajek rozwałkować, nadać kształt rurki i usmażywszy w gorącym oleju zanurzyć w miodzie". Proste? No pewnie! Zwłaszcza dla harcerza, a co dopiero dla harcerza, który uczy się w szkole gastronomicznej.

Organizatorzy imprezy doszli do wniosku, że emocje emocjami, opowieści opowieściami, ale zawsze to lepiej omawiać wyniki losowania i słuchać o dalekich krajach, mając pełny żołądek.

Dlatego też harcerze-kucharze przygotowali taki „międzynarodowy" zestaw dań. Czegóż tam nie było! Czerba tapczeta, pizza neapolitana, picarones, jaja jaskółcze, twarożniki — menu jak z najlepszej francuskiej restauracji. A jakie dobre! Wszystko (po trochu) sprawdziłem i u mnie dziewczęta i chłopcy z „gastronomika" zaliczyli zajęcia praktyczne na piątkę. Zwłaszcza za „paluszki narzeczonej" — egipski przysmak, który szczególnie przypadł wszystkim do gustu. I smak, i nazwa — pierwsza klasa. Przepis — w skrócie — przytaczamy powyżej.

Z szopy w świat

Mnóstwo harcerzy zjechało do Piły. Niektórzy musieli wstać grubo przed świtem i jeszcze kilka kilometrów maszerować, żeby dotrzeć na czas do przystanku autobusowego. Według zgodnej opinii — warto było. I tylko trochę żal, że po tym otarciu się o wielki świat trzeba było wracać do szarego, codziennego życia. No, może nie jest ono aż takie szare, jeżeli ten i ów potrafi je sobie w różny sposób ubarwić, jak na przykład harcerze z Piłki, którzy podobno na zbiórkach mówią wyłącznie w języku esperanto i bawią się przy tym doskonale. Albo inna drużyna — z Łąk. Wódz — druh Stanisław Gortat, zaraził ich pasją muzykowania i dziś niemal wszyscy grają na mandolinach. W dodatku — na tyle dobrze, żeby wywalczyć Brązową Jodłę — jedną z głównych nagród festiwalu w Kielcach. I wszystko jest dobrze, tylko że próby zespołu odbywają się w... starej szopie! I jak tu nie mówić o szarej rzeczywistości?

Harcerze z Łąk twierdzą jednak, że nawet stara szopa może być bardzo przyjemnym kącikiem, jeśli się tylko tego chce. Od dziś stała się też świetnym miejscem do poznawania świata!

JAROSŁAW MACHOWIAK

Fot. **Henryk Szczepański**

„Gdy się ktoś zaczyta, zawsze albo się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie — w każdym razie wygra."

(Henryk Sienkiewicz)

W całym cywilizowanym świecie daje się od pewnego czasu zauważyć wzrost zainteresowania specjalnym rodzajem literatury. Coraz częściej klienci księgarń pytają o wszelkiego rodzaju specjalistyczne encyklopedie poświęcone najrozmaitszym dziedzinom wiedzy i techniki, czy książki — zwykle bogato ilustrowane — omawiające drobiazgowo historyczny rozwój jakiegoś jednego urządzenia czy maszyny.

Nasz rynek jest jeszcze stosunkowo słabo nasycony tego typu wydawnictwami, a że ich jest ciągle za mało, świadczy o tym również fakt wielkiego powodzenia jakim się cieszą drukowane co jakiś czas w naszej gazecie „Kolekcje Świata Młodych". Bez przerwy przesyłacie nam propozycje następnych...

Dla czytelników zainteresowanych tego rodzaju tematyką przeznaczony jest *„Kalendarz Młodego Technika '89"*. Oprócz normalnego obszernego kalendarium z podziałem na tygodnie, znajdziecie tam sporo „wiedzy w pigułkach", a więc podanej w formie, jaką najbardziej lubicie i jaka najłatwiej wchodzi do głowy.

A więc, po kolei:

Dla miłośników kolejnictwa — długa seria, bo składająca się aż z 53 ilustracji przedstawiających stare, nowe i najnowsze lokomotywy, które jeździły, bądź jeżdżą nadal po naszych torach. Oczywiście każdy rysunek uzupełniony jest szeroką informacją o danym typie lokomotywy. Serię przygotowali: Bogdan Pokropiński, Marek Moczulski i Zbigniew Tyszko.

Dla miłośników rowerów — a jest ich wśród czytelników „Świata Młodych" tysiące — kolejny rodzynek: historia roweru. Autor tej części „Kalendarza MT", znany Wam z łamów naszej gazety Marek Utkin, przedstawił najciekawsze konstrukcje dwu-, trzy- i czterokołowe ze szczególnym uwzględnieniem rowerów III generacji. Szkoda tylko, że tak niewiele ilustracji się przy tym tekście zmieściło. Ale dla wszystkich zainteresowanych tym tematem mam dobrą wiadomość: już wkrótce ukaże się książka tego samego autora poświęcona rowerom, ich historii, przemianom jakim ulegały itp. Znajdziecie w niej również wiele fotografii, porad i rysunków technicznych dla tych, którzy sami będą sobie chcieli zbudować rower III generacji. O ukazaniu się tej książki poinformujemy oddzielnie.

Dla miłośników fotografii Paweł Wójcik przygotował krótki kurs fotografowania i obróbki materiałów fotograficznych. Szczególnie polecam go tym, którzy dotąd z fotografią mieli niewiele do czynienia i stawiają na tym polu pierwsze kroki. Kurs uzupełniony jest licznymi tabelami, zawierającymi charakterystyki dostępnych w Polsce filmów i chemikaliów, tabele naświetlań, porównawcze zestawienie czasów wywoływania różnych negatywów, w różnych wywoływaczach itp.

Majsterklepkom — ale takim z większymi ambicjami — znakomity i znany popularyzator — Stefan Sękowski proponuje naukę lutowania na prawie już profesjonalnym poziomie. Autor przedstawia różne rodzaje lutów i topników oraz ich zastosowania. Po zapoznaniu się z tym rozdziałem Kalendarza lutowanie żelaza, miedzi, ołowiu, aluminium, srebra, niklu czy nawet złota — stanie się dostępne dla każdego...

Oprócz tego co powyżej przedstawiłem, „Kalendarz MT" zawiera jeszcze ciekawe opisy urządzeń technicznych Zamku Królewskiego w Warszawie, artykuł o chemicznym sposobie porozumiewania się zwierząt oraz „Fizykę z myszką". I wszystko to w jednej niewielkiej książeczce. Polecamy!

(jd)

* Kalendarz Młodego Technika '89 pod redakcją Marii Pietrzyk, Wyd. Nasza Księgarnia W-wa, str. 256, nakład 30 tys. egz., cena 320 zł.

OPUSZCZAMY ZAMRAŻALNIK!

Kiedy we wrześniu 1988 roku druh **Jerzy Hamerski** — założyciel i szef **„Lejerów"**, znalazł się, po trzyletniej nieobecności, znowu w Poznaniu — postanowił „wyciągnąć zespół z zamrażalnika".

„Lejery" działały pełną parą dziesięć lat — do 1985 roku. Potem druh Jurek „zaciągnął się" do Centralnej Szkoły Instruktorów Harcerskich w Załęczu. W tym czasie nad poznańską gromadą czuwała jego prawa ręka — druhna **Elżbieta Drygas.** Ale konsultacje na odległość i częste podróże na trasie Załęcze — Poznań były jednak dość męczące i wcale nie ułatwiały pracy obojgu. Pewnego dnia podjęli więc decyzję „zamrożenia" na jakiś czas działalności „Lejerów"... Aż nadszedł wrzesień ubiegłego roku. Na biurku dyrektor Izabeli Cywińskiej, w poznańskim Teatrze Nowym zadzwonił telefon:

— *Dzień dobry! Melduje się szef teatru w rozsypce. Chcielibyśmy przypomnieć się miastu, udowodnić, że nadal istniejemy...*

Nie było sprawy: zaprzyjaźniony teatr obiecał użyczyć swojej sceny powracającym „Lejerom", by miały gdzie zaprezentować spektakl.

W zespole rozpoczęły się wtedy gorące dni. Przez trzy miesiące pracowano w pocie czoła. Nie szczędziły sił nawet nowo przyjęte maluchy. — *Na ich miejscu, to ja dawno wypisałbym się z „Lejerów". Bo co to za przyjemność?* — druh Jurek wzrusza ramionami. — *Deszcz, śnieg, zimnica, a oni wędrowali dzielnie na próby. I tu naprawdę ciężko pracowali. Średnia przyjemność... Ale — rzecz przedziwna — nikt się z „Łejerów" nie wykruszył, przeciwnie — wciąż nam ktoś przybywał...*

Na początku grudnia spektakl był gotowy. Stroje i rekwizyty czekały przygotowane. Wszystko dopięto na ostatni guzik. W przeddzień przedstawienia do Poznania przyjechały jeszcze **„Wartaki"** — zaprzyjaźniony zespół z Koła, by w decydującym momencie wspomóc „Łejery" swoimi głosami i instrumentami muzycznymi.

Kolęda domowa

Pogasły światła, kurtyna poszła w górę i od razu w teatrze zrobiło się ciepło i rodzinnie. Na scenie — długi stół nakryty białym obrusem, w rogu — duża, kolorowo migocząca choinka...

To już pora na Wigilię, to już czas
a tu jeszcze kogoś nie ma pośród nas
a tu jeszcze, a tu jeszcze ktoś ma przyjść
bo przy stole wolne miejsce czeka dziś...

— zaśpiewali elegancko ubrani domownicy i świąteczni goście... Tak właśnie rozpoczął się spektakl pt. „Kolęda domowa". A potem na scenie zaświeciły jaśniej światła i popłynęły kolejne kolędy i pastorałki. Ach, o czymże to w nich nie było! Śpiewano i o rudym kundlu wędrującym przez śnieg do stajenki, i o Mikołaju, który w prezencie dawał trąbki. I o aniołkach, które robiły przedświąteczne porządki, i o tym jak święty Florian — strażak bał się pożaru w niebie. I jeszcze o dziewczynce z zapałkami z bajki Andersena (tę piosenkę mogliście usłyszeć w przedświątecznym wydaniu Tik-Taka)...

Wesołe i poważne, śmieszne i refleksyjne — różne były te kolędy. Ale wszystkie — pięknie zaśpiewane i ogromnie pomysłowo zainscenizowane — okazały się prawdziwą ucztą dla ucha i oka. Niejeden też wzruszony widz wzdychał lekko, słuchając słów finałowej piosenki:

I zaśpiewaj, zakolęduj nam kolędo,
że najbliżsi zawsze blisko przy nas będą,
że nikogo nie zabraknie przy tym stole,
przy kolędzie najpiękniejszej z wszystkich kolęd.
Że spotkamy się znowu przy stole
w tej godzinie opłatka i kolęd...

— *Tak byłam przejęta tym, co się działo na scenie, że nie bardzo wiem, kiedy minęło czterdzieści minut przedstawienia* — szepcze za kulisa-

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Na zdjęciach:

1. I zaśpiewaj, zakolęduj nam kolędo...

2. Skąd się bierze śnieg? Wylatuje z puchowych poduszek trzepanych przez aniołki...

3. Świeżo upieczona Łejerka — Agata. W ceremonii przyjęcia do zespołu asystuje Wanda Chotomska

ZAPACH PLACU CZERWONEGO

(korespondencja własna z Moskwy)

Przez Plac Czerwony od rana ciągną tłumy ludzi. Codziennie ustawia się gigantyczna kolejka do zwiedzania Mauzoleum Lenina. Stoją w niej pospołu zwykli mieszkańcy Moskwy, odświętnie ubrani uczniowie i turyści z całego świata.

Po południu, gdy wrota mauzoleum zostają zamknięte, znikną barierki i porządkowi — plac zalewa ludzkie mrowie, tym razem już nie tak odświętne. Bo na Plac Czerwony warto przyjść o każdej porze. Nawet w nocy.

Porsche, mercedes, BMW, kilkudziesięcioletnia skoda i wiele, wiele innych samochodów otoczyło pewnej jesiennej niedzieli cerkiew Wasyla Błogosławionego. Między nimi kłębił się tłum ciekawskich, zaś na podwyższeniu, z którego kiedyś carscy heroldowie czytali rozmaite komunikaty, ulokowali się fotoreporterzy.

W pojazdach — szykowne damy, przystojni, eleganccy dżentelmeni. Patrzyli na wszystko i wszystkich bez specjalnego zainteresowania, świadomi sensacji, jaką wzbudzili. No, może nie oni; raczej ich pojazdy: prawdziwa szlachta szos z dawnych lat.

Właśnie Moskwa była ostatnim etapem wielkiej podróży, jaką ta samochodowa kawalkada odbyła przez całą Europę. Postój na Placu Czerwonym stanowił nie lada atrakcję dla tłumów ludzi, którzy wybrali się tam na spacer. Atrakcję tym większą, że niektórzy kierowcy zrezygnowali z wyniosłej postawy i chętnie opowiadali o swoich wspaniałych maszynach; otwierali maski, bagażniki, zapraszali do środka, rozdawali rozmaite znaczki, nalepki.

A potem całe towarzystwo przy wtórze klaksonowych sygnałów, ryku silników i oklasków odjechało na parking pobliskiego hotelu Rossija.

★

Kermit całe swoje żabie życie marzył o tym, by sfotografować się na tle Kremla. No i — spełniło się. Razem z Piggy, Misiem Fazzy i innymi Muppetami wymyślonymi przez Jima Hensona przyjechał do Moskwy. Na Placu Czerwonym Muppety i towarzyszące im amerykańskie dzieci spotkały się z radzieckimi uczniami. Jeszcze raz okazało się, że właśnie dzieci dogadują się najłatwiej — nawiązano wiele przyjaźni, znajomości. Było to o tyle łatwe, że pobyt amery-

CIĄG DALSZY NA STR. 6

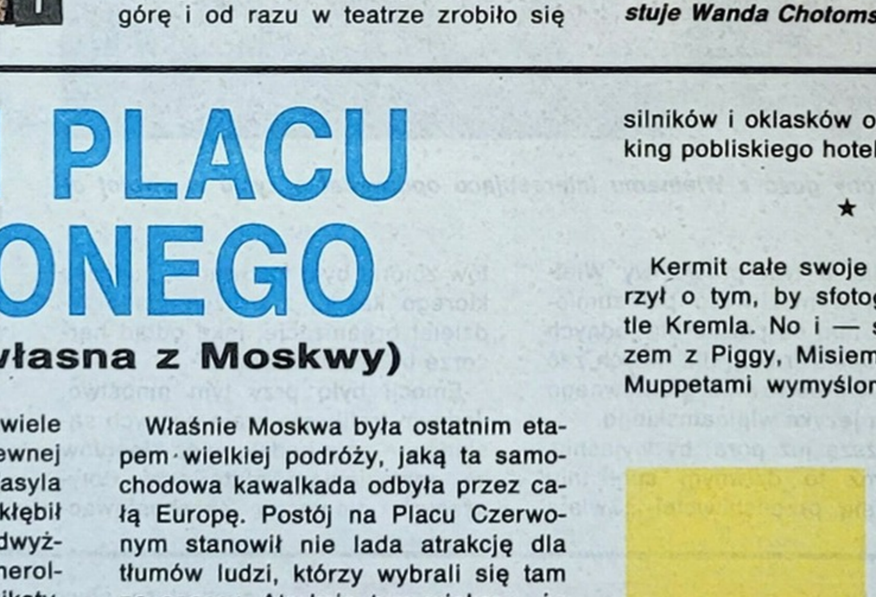

„SYNKOPA" PISMEM DLA CIEBIE

Z czystym sumieniem na początku każdego roku rekomenduję „Synkopę", album Klubu Miłośników Piosenki. Warto w tym miejscu przypomnieć, że klub działa już 21 lat pod patronatem ZG ZSMP, Redakcji Magazynu Ilustrowanego „Nowa Wieś", Powszechnej Księgarni Wysyłkowej i Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych. Organem prasowym klubu jest właśnie „Synkopa".

By zostać członkiem klubu, automatycznie stać się posiadaczem „Synkopy", należy wpłacić na konto Powszechnej Księgarni Wysyłkowej (PKO Oddział VIII w Warszawie nr 1586-42) — 1200 złotych z zaznaczeniem na przekazie: albumy Klubu Miłośników Piosenki, podając bardzo czytelnie swój adres, imię i nazwisko. Prenumeratorzy z roku ubiegłego proszeni są o wpisanie swojego numeru ewidencyjnego na przekazie obok podpisu.

Co za te 1200 złotych otrzymacie? Sześć albumów KMP w odstępach mniej więcej dwumiesięcznych (około 25 lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października i grudnia). W każdym albumie znajdziecie: 5–8 piosenek na głos z fortepianem z podaniem funkcji harmonicznych dla ułatwienia akompaniamentu na gitarze lub innym instrumencie, kilka artykułów na tematy muzyczne — głównie piosenkarskie, kilka wywiadów z piosenkarzami polskimi i zagranicznymi, sporo informacji o solistach i zespołach zagranicznych, nowych polskich płytach itp. Nie zabraknie barwnej fotografii okładkowej i wielu zdjęć czarno-białych.

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa przyjmuje wpłaty abonamentowe tylko do dnia 31 stycznia 1989 roku. Decyduje data stempla pocztowego na przekazie.

Raz jeszcze gorąco zachęcam do prenumeraty „Synkopy", przede wszystkim kierowników świetlic, domów kultury, szkół itd., to znaczy instytucji na co dzień zajmujących się propagowaniem szeroko pojętej kultury muzycznej. Szczególnie cenne w tym wydawnictwie są materiały nutowe, niedostępne w innych tego typu.

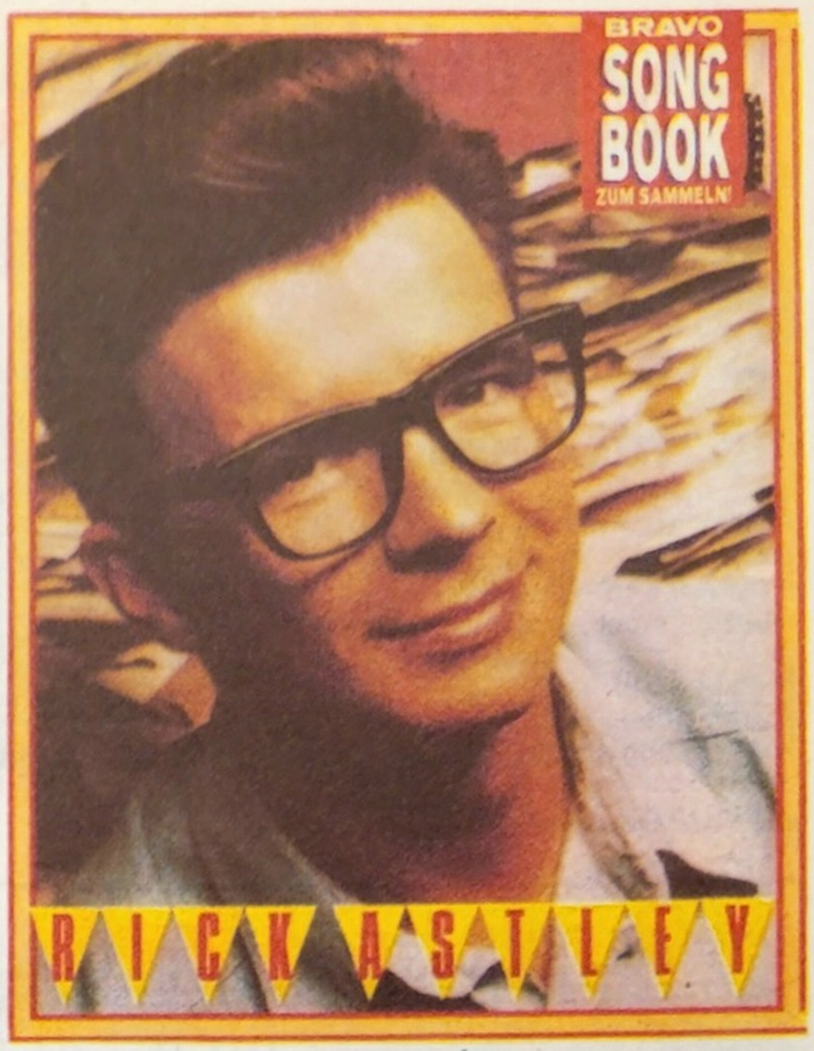

OBYWATEL G.C... NIEMEN

Redaguje LECH NOWICKI

muzyki Świat

Grzegorz Ciechowski i... Czesław Niemen. Dwa pokolenia, dwa światy muzyczne. A jednak, kiedy w końcu roku 1988 zastanawiałem się nad dokonaniami polskich rockmenów, kiedy podsumowywałem to, co wnieśli do polskiego rocka na przestrzeni kilku i kilkudziesięciu lat, to na zapisanej nazwiskami kartce papieru pozostały ostatecznie dwa... właśnie Ciechowski i Niemen.

Grzegorz Ciechowski pojawił się na polskiej scenie rockowej na początku lat osiemdziesiątych, niemal od razu dzieląc słuchaczy muzyki rockowej na dwa obozy: swoich zwolenników i przeciwników. I jednych, i drugich bulwersował... osobowością artystyczną, innością, inteligencją i kulturą. Miał do zaproponowania wiele, ale też... sporo wymagał od odbiorców swojej sztuki. Był konsekwentny, nieprzejednany w egzekwowaniu pomysłów literacko-muzycznych. Jego praca z Republiką, potem działalność solistyczna to potwierdzenie wielkiego talentu, ambicji i konsekwencji.

Czesław Niemen debiutował na początku lat sześćdziesiątych na rockowej scenie; bez tradycji i poprzedników. Niemal natychmiast znalazł się w garstce, potem gronie zapaleńców, tych, co to by oddali wszystko za płytę „shedowsów" czy „animalsów". Niemen wzruszał i prowokował. Tworzył piosenki, potem utwory muzyczne inne od tych, do których przyzwyczaili polską publiczność... refreniści. Szukał i... znajdował. Jego propozycje artystyczne adresowane do ludzi wrażliwych, niekonwencjonalnych, otwartych na to co nowe, do dnia dzisiejszego nie wszystkich przekonują. Niemen kontestujący, filozofujący rychło znalazł naśladowców, którzy jednak najczęściej z jego postawy życiowej przejmowali tylko ubiór i fryzurę. Niemen był ponad nimi, Niemen był już przed nimi!

Grzegorz Ciechowski i Czesław Niemen. Przypomniałem obu. Ich płyty w archiwum fonograficznym stanowią pozycje wyjątkowe. Bez nich trudno sobie wprost wyobrazić polską muzykę rockową, jej wczoraj i dziś.

Fot. **Małgorzata Potocka**

SHE WANTS TO DANCE WITH ME

She wants to dance
Ooh she wants to dance with me
Oh on yeah (dance with me)
Ooh ooh ooh
There's a girl
I've been waiting to see
And I really get the feeling
that she likes me
cause she said so
but not in so many words
I've got to tell you
what I heard
She don't want no wild romance
When she's with me
she only wants to dance
She wants to dance with me
cause I'll hold her
so tight next to me
She wants to dance with me
'cause I'll let her be
what she wants to be
Now I know
I've been out of touch
And I never meant to hurt my baby
oh so much
'cause I love her and I think
she loves me
And that's the way it's got to be
When we're together
we never fight
We've got better things to do tonight
She wants to dance with me...
She wants to dance she wants to dance
She wants to dance with me...

OMPP czas zacząć

Rekomendowane przeze mnie pismo „Synkopa" może Wam się przydać. Szczególnie tym, którzy śpiewają i... marzą o debiucie estradowym. Taką szansą dla muzykujących jest Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki, impreza od lat organizowana przez ZSMP — w tym roku nieco inaczej...

Trwają w tej chwili eliminacje wojewódzkie. Po nich soliści i zespoły spotkają się na eliminacjach międzywojewódzkich w czterech miastach (kiedyś sześciu): Olsztynie, Legnicy, Kielcach i Szczecinie. Te miasta... też debiutują w tej imprezie. Eliminacje międzywojewódzkie odbędą się w lutym i marcu. Po nich najlepsi z najlepszych spotkają się w kwietniu... prawdopodobnie w Chorzowie. Tu najpierw przeprowadzone zostaną dwa przesłuchania konkursowe, po których laureaci — Złota Dziesiątka — pozostaną jeszcze przez pięć dni, by doskonalić umiejętności warsztatowe pod okiem znanych kompozytorów, autorów tekstów, wykonawców. Skorzystają też z radiowego studia, by spróbować swoich sił przed mikrofonem. Podbudowani psychicznie i... merytorycznie staną przed publicznością na koncertach laureatów.

O nowościach regulaminowych... O tylko czterech eliminacjach międzywojewódzkich już wspomniałem. Dalej... Warsztaty organizowano przed przesłuchaniami konkursowymi, teraz zdecydowano, by zająć się i poświęcić jak najwięcej czasu najzdolniejszym, czyli laureatom OMPP. Dopiero po warsztatach przedstawiają swoje piosenki konkursowe publiczności, nie w jednym, lecz w dwóch koncertach: popowym i rockowym. Być może w ich drugich częściach w roli promotorów młodych artystów wystąpią gwiazdy naszej estrady.

Organizatorzy OMPP obiecują najzdolniejszym uczestnikom OMPP udział w koncercie „Debiuty" Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu.

OPUSZCZAMY ZAMRAŻALNIK!

Druh Jarek jako Mikołaj

CIĄG DALSZY ZE STR. 4–5

mi Lejerka — Mirka Grell: — *Dopiero, gdy rozległy się oklaski, zrozumiałam, że wszystko wypadło dobrze. Zależało nam na tym, bo przecież to nasz urodzinowy występ! Na sali mamy tylu gości! A wśród nich jest autorka słów wszystkich śpiewanych przez nas kolęd — pani Wanda Chotomska... Grać przy autorze — to dopiero frajda, ale ma się wtedy okropną tremę...*

Po skończonym spektaklu, który bardzo przypadł do gustu publiczności, były życzenia, kwiaty, uściski, całusy i kilka kilogramów cukierków dla zespołu.

Serenada i tort

— *Od kiedy przyjaźnię się z „Lejerami"?* — **Wanda Chotomska** łapie się za głowę... — *Chyba od początku świata! A w każdym razie — od chwili powstania tego zespołu. „Lejery", ilekroć są w Warszawie, odwiedzają mnie w domu. Kiedy siadamy wszyscy w pokoju to jest ciasno, ale ogromnie miło! Moi poznańscy przyjaciele przy okazji każdej wizyty przyrzekają, że następnym razem to już na pewno odśpiewają mi pod balkonem obiecaną serenadę. Czekam do tej pory — i nic. Ale jestem wyrozumiała. Bo rzeczywiście — może im być trudno dotrzymać słowa: ja mieszkam w bloku na... jedenastym piętrze...*

O wiele luźniej, ale równie sympatycznie jak w mieszkaniu pani Chotomskiej, było w nowym „lejerowym M-4". Od kilku miesięcy zespół rezyduje w Młodzieżowym Domu Kultury i bardzo sobie chwali to „gniazdko". Właśnie tam odbyła się druga część jubileuszu. Tym razem bez zdenerwowania i tremy, bez obawy, że coś „nie wypali" — spotkały się „Lejery". Te, które do rodzinki należą od wielu lat i te najmłodsze — przywędrowały na uroczystość tortowo-tronową.

Że tortową — to jasne (świeczki na urodzinowym cieście zdmuchnięto raz-dwa). Ale tronową?... Właśnie tak! Oto w sali, gdzie odbywały się śpiewanki, ustawiono rzeźbiony tron. Znalazł się tam nie bez powodu: potrzebny był w czasie ceremonii przyjmowania do zespołu nowych członków. Każdy z pasowanych na „Lejera" musiał wdrapać się na wysokie siedzisko, założyć błazeńską czapkę i zrobić śmieszną minę. Trzeba przyznać, że pomysłowość maluchów okazała się w tym względzie niewyczerpana.

Pani Wanda Chotomska jako honorowy gość także zasiadła na owym wielkim krześle. I siedziało się jej miło. Do czasu, gdy nie spojrzała na zegarek: do odejścia pociągu zostało jej tylko pół godziny!

Kochani, muszę zejść z tronu i wsiąść do wagonu... — zrymowała na pożegnanie.

Tego wieczoru, kto miał ochotę — mógł pośpiewać do woli, powspominać dawne lata, oglądając kronikę zespołu oraz dzieje „Lejerów" utrwalone na taśmie wideo...

Urodzinowe przyjęcie trwało jeszcze w najlepsze, gdy szefowie zespołu: dh. Ela i dh Jurek przycupnęli gdzieś w kąciku i układali plany na przyszłość: *„Kolędę domową" będziemy grali do zimowiska... Potem ostro do pracy: zabieramy się za inscenizację „Lokomotywy" Tuwima!*

Wszystkim „Lejerom" życzymy powodzenia i... do zobaczenia na stacji: Fantazja!

IWONA STARZYŃSKA
Fot. **Marek Szymański**

ZAPACH PLACU CZERWONEGO

CIĄG DALSZY ZE STR. 4–5

kańskich gości trwał blisko dwa tygodnie, a spotkanie na Placu Czerwonym stanowiło tylko jeden z jego elementów, uwiecznionych zresztą przez mnóstwo fotoreporterów i kamerzystów.

Cała impreza stanowiła część programu telewizyjnego, tak zwanego telemostu między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, którego bohaterami byli ulubieńcy dzieci, gwiazdy estrady, filmu, twórcy popularnych lalek.

Program zrealizowany został przez telewizje obu krajów, znanego pisarza i scenarzystę Christophera Serfa oraz pokojową organizację „Możemy żyć na jednej ziemi".

Dziecięcy „telemost" nadany został przez telewizję radziecką pod koniec grudnia.

Zaledwie kilka tygodni minęło od wizyty Muppetów, a na Placu Czerwonym zjawił się kolejny dziecięcy pupil — Myszka Miki. Bohaterka filmów słynnego reżysera Walta Disneya — choć wiecznie młoda — obchodzi w tym roku swoje pięćdziesiąte urodziny.

Ludzie otwierali usta ze zdziwienia, gdy w towarzystwie misia Miszki, maskotki Igrzysk Olimpijskich 1980 roku, oglądała zabytki, spacerowała po GUM-ie, największym moskiewskim domu towarowym, zagadywała dzieci...

★

Wprawdzie głównym miejscem spotkań i spacerów moskwiczan i turystów jest Arbat, słynna ulica artystów, to jednak Plac Czerwony także w jakiś magiczny sposób przyciąga do siebie. Chociażby na zmianę warty przed Mauzoleum Lenina, której co godzina przyglądają się tłumy ludzi.

Igor Jakimow, czternastoletni uczeń mówi, że ostatnio coraz częściej przychodzi w okolice wieży spasskiej, bo przecież przegapił już tyle ciekawych wydarzeń, o których opowiadali koledzy, będący ich świadkami.

Na przykład lądowanie samolotu, którym Matthias Rust przyleciał z RFN. Ależ to była sensacja!

Najbardziej jednak Igor nie może sobie darować tego, że nie było go przy tym, jak na Placu Czerwonym spacerował jego idol — słynny aktor Arnold Schwarzenegger. W dodatku — w mundurze oficera milicji! Taką właśnie rolę grał w filmie realizowanym w Związku Radzieckim.

Są w szkole Igora tacy, którym nawet udało się zdobyć autograf gwiazdora! Szczęśliwcy!

★

Plac Czerwony to jedno z najsłynniejszych miejsc w Europie, podobnie jak Piccadilly Circus w Londynie czy paryskie Pola Elizejskie. Wie się o nim tak wiele, że człowiek stanąwszy u stóp Kremla i cerkwi Wasyla Błogosławionego czuje coś w rodzaju onieśmielenia, które jednak mija szybko, gdy tylko zanurzyć się w różnobarwny, różnojęzyczny tłum.

Dlatego warto tam przyjść i pooddychać niezwykłym powietrzem o zapachu wielkiej historii i niezwykłego dnia codziennego.

JAROSŁAW MACHOWIAK
Fot. **Mieczysław Włodarski i archiwum**

DIESEL... NA WĘGIEL

(PAP). Amerykański departament energetyki (DOE) wydał opinię stwierdzającą, że korzystne i realne z technicznego oraz ekonomicznego punktu widzenia byłoby zasilanie silników wysokoprężnych... węglem, a właściwie pyłem węglowym. Przedstawiciele DOE są zdania, że to nowe paliwo sprawiłoby, iż diesle w mniejszym stopniu niż dotychczas szkodziłyby środowisku naturalnemu.

Próby przeprowadzone przez firmy produkujące silniki Diesla: szwajcarską Sulzer oraz amerykańskie General Motors, General Electric i Cooper Bessmer wykazały, że zasilane węglem silniki wytwarzają o połowę mniej tlenków azotu aniżeli diesle zasilane ropą. Jak wiadomo, tlenki azotu są jednymi z głównych szkodliwych związków emitowanych przez silniki i wraz z dwutlenkiem siarki powodują kwaśne deszcze.

Podczas kongresu chemicznego w Toronto, Mark Williams kierujący pracami nad silnikami na węgiel w Morgantown powiedział, że celem podjętej współpracy jest opracowanie konstrukcji, spełniającej wymogi ochrony środowiska, która nadawałaby się do wdrożenia w 1993 roku. Te nowe silniki znaleźć mają zastosowanie do napędu samochodów ciężarowych, na kolei i w przemyśle, jako tzw. silniki stacjonarne.

Silniki, o których mowa, zasilane byłyby pyłem węglowym lub mieszaniną pyłu z wodą. W skład agregatu wchodzić ma silnik, turbosprężarka, urządzenia do wymiany ciepła, a także urządzenia kontrolujące emisję szkodliwych związków i unieszkodliwiające je. Chodzi głównie o oddzielenie związków azotu, siarki oraz cząstek stałych pozostałych po spaleniu węgla. Mniejszy kłopot będzie z emisją tlenków azotu, trudniej w przypadku związków siarki. Jedna z koncepcji ekspertów DOE sprowadza się do tego, że miesza się strumień gazów wylotowych z drobinami wapnia, które absorbują siarkę. Później korzysta się z filtrów lub techniki katalitycznej, by tę związaną siarkę wychwycić i oddzielić nie dopuszczając do jej emisji w powietrze.

Poradzić sobie też trzeba ze stałymi cząstkami nie do końca spalonego węgla. Te gorące cząstki nie tylko mogą przedostawać się do atmosfery, ale również uszkodzić turbosprężarkę bądź wymiennik ciepła. W centrum badawczym DOE wypróbowuje się więc różnego rodzaju metody i środki (m.in. ceramiczne filtry), które mają przeciwdziałać tym niekorzystnym zjawiskom.

SŁOŃCE WSKAŻE KIERUNEK

(PAP). Odbiorcy programów telewizji satelitarnej, które przekazywać ma luksemburski satelita Astra, będą mieli o jeden kłopot mniej. Dość łatwo będą mogli zorientować się, czy ich domy znajdą się w zasięgu emisji tego satelity i bez trudu będą mogli skierować antenę we właściwy punkt na niebie. Kierunek ten wyznaczy... Słońce. Astra krążyć ma po orbicie geostacjonarnej i między 8 a 16 października zajmie pozycję taką samą jak Słońce w godzinach od 10.15 do 10.30. Każde miejsce w ogrodzie, na ścianie lub dachu domu oświetlone promieniami słonecznymi nadawać się więc będzie do umieszczenia anteny. W miejscach zacienionych (przez inne budynki lub drzewa) anteny oczywiście nie należy ustawiać.

Problem jednak w tym, że Astra już powinna znajdować się na orbicie, a tymczasem nie udało się jej wystrzelić z powodu awarii rakiety Ariane. Przedsięwzięcie opóźni się o co najmniej miesiąc. Wprawia to w zakłopotanie jego organizatorów, gdyż w przypadku większej zwłoki istnieje niebezpieczeństwo, że Astra służąca do bezpośredniego przekazu programów wyprzedzona byłaby przez konkurencję — British Satellite Broadcasting, która planuje podobne przedsięwzięcie na przyszły rok. Astra ma służyć do transmisji popularnego programu telewizji satelitarnej Sky Channel.

WAKACJE W DOLINIE KLONOWEGO LIŚCIA

Ewa Przybyiska 50

— Uważam, że odmiana dobrze mi zrobi — oznajmiła Kralowa, nie interesując się więcej Pauliną. — Dość już strojnych kreacji. Prostota jest najtrudniejszą rzeczą, przeczytałam to w książce i muszę przyznać, wstrząsnęła mną ta prawda... Postanowiłam się odmienić... — okręciła się przed zebranymi, nie przyjmując do wiadomości, że patrzą wciąż ku furtce. Okręciła się w lewo, potem w prawo, ponieważ pragnęła, aby dokładnie obejrzeli jej postać, którą uważała za niezwykle kształtną. — I odmieniłam się... Prawda, że jestem jak nie ta sama, równie wdzięczna, ale inna?...

Odczekała chwilę, ale nikt jej nie odpowiedział. Kralowa zrozumiała więc, że milczenie oznacza nie tylko podziw. Westchnęła. Obróciła się i teraz patrzyli już wszyscy.

Paulina wyszła z furtki. Szła wolno, zatrzymując się przy różnych roślinach. Była w czerwonej sukience, włosy podrosły jej przez wakacje i sięgały do ramion. Zatrzymała się, przeszukała oczyma otoczenie, poczem spytała, czy nie ma tutaj Mariusza.

— Poszedł z ojcem do lasu — wyjaśniła szybko Mama Zosieńka. — Czekali na ciebie, aby iść razem...

W miarę słów Mamy Zosieńki twarz Pauliny odprężyła się, w czarnych oczach ukazała się ulga. Uśmiechnęła się do Kralowej, pocieszającej ją łaskawie, że czerwony kolor chociaż nieco agresywny, nie jest dużo gorszy od turkusu...

— Uważam, że jest ładniejszy — oznajmił surowo Janek, patrząc na Kralową.

Wobec tego Kralowa wdała się w szybką agitację za turkusową barwą, najbardziej elegancką. Pozwalali jej mówić. Patrzyli tylko na Paulinę. Tata wyjął głowę z groszku, oczy mu błyszczały, już się nie bał Mamy, w ogóle zapomniał, co przed chwilą robił, tylko wpatrywał się w Paulinę. Nagle wstał, odgarnął długie włosy Pauliny do tyłu, ujął je jakby w dwa warkocze. Obnażona twarz stała się jeszcze wymowniejsza. Tata ulegając pragnieniu silniejszemu od siebie, uniósł tę rozdwojoną masę czerni i trzymał ją po obu stronach twarzy. Nagle odpiął czerwony paseczek od sukienki Pauliny i przewiązał nim włosy.

Chłopcy milczeli, nawet Mietek nie znalazł słów. Paulina uśmiechnęła się lekko, dotknęła delikatnie włosów, nie niszcząc upięcia. Kralowa uderzona zbyt długą ciszą, zamilkła. Popatrzyła na Paulinę, potem na resztę.

— Co się stało, wujku? — spytała.

Wujek nie odpowiedział. Właśnie wymieniał spojrzenie ze swoją Zosieńką, a było w nim wiele rzeczy naraz, trochę smutku i trochę radości także.

— Myślę — zauważyła Kralowa nad wyraz przytomnie — że wujcio coś znalazł... Ale nie wiem co... Popatrzyła na nich pytająco, ale oni milczeli, chociaż każdy z pięciu obecnych panów doskonale wiedział, co znalazł Tata nareszcie w odmienionej Paulinie.

Koniec

Powieść ukaże się nakładem Wyd. „Nasza Księgarnia".

Z teki Pompiliu

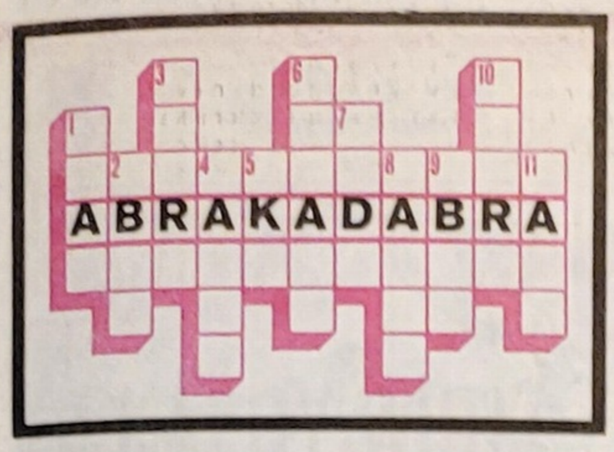

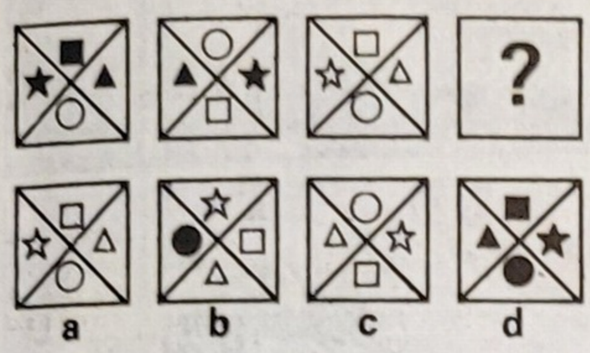

UZUPEŁNIJ!

Jedna i tylko jedna z figur a, b, c, d uzupełnia logicznie układ figur w górnym rzędzie. Wstaw w puste miejsce (oznaczone znakiem zapytania) brakującą figurę, zanotuj odpowiednią literę i swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się za tydzień.

CO JESZCZE?

FUZJA to dawna ręczna broń palna, współcześnie zaś strzelba myśliwska. A co jeszcze znaczy to słowo?

Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) samorzutne przenikanie cząsteczek jednej substancji do drugiej przy bezpośrednim zetknięciu,
b) skóra wyścielająca wnętrze obuwia,
c) połączenie, zjednoczenie się ugrupowań, stronnictw, przedsiębiorstw.

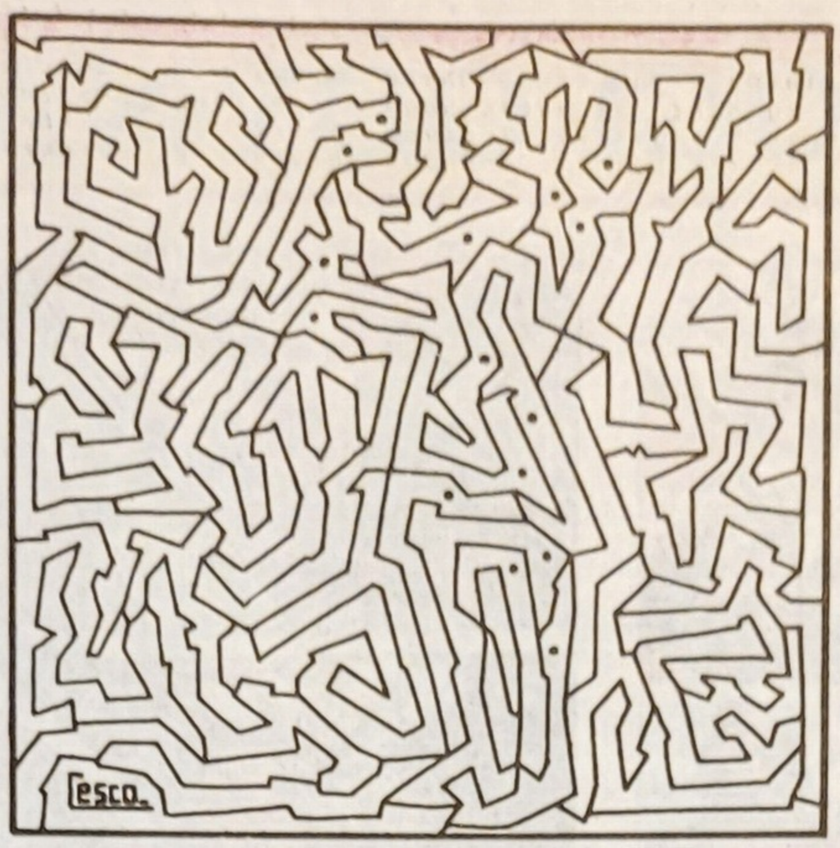

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

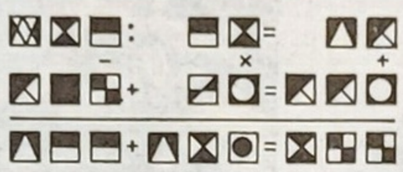

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

SYLWETKI

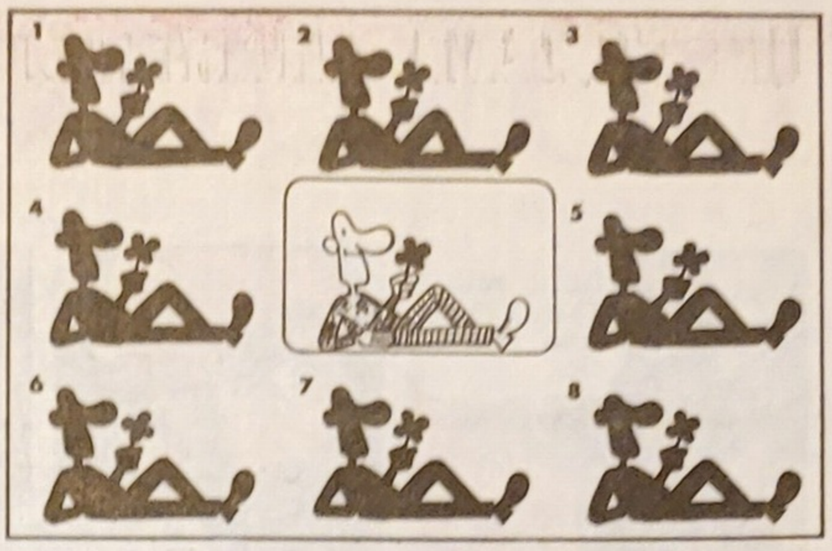

Który z rysunków 1–8 jest sylwetką postaci ze środka?

LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką — jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 130 sekund? Start!

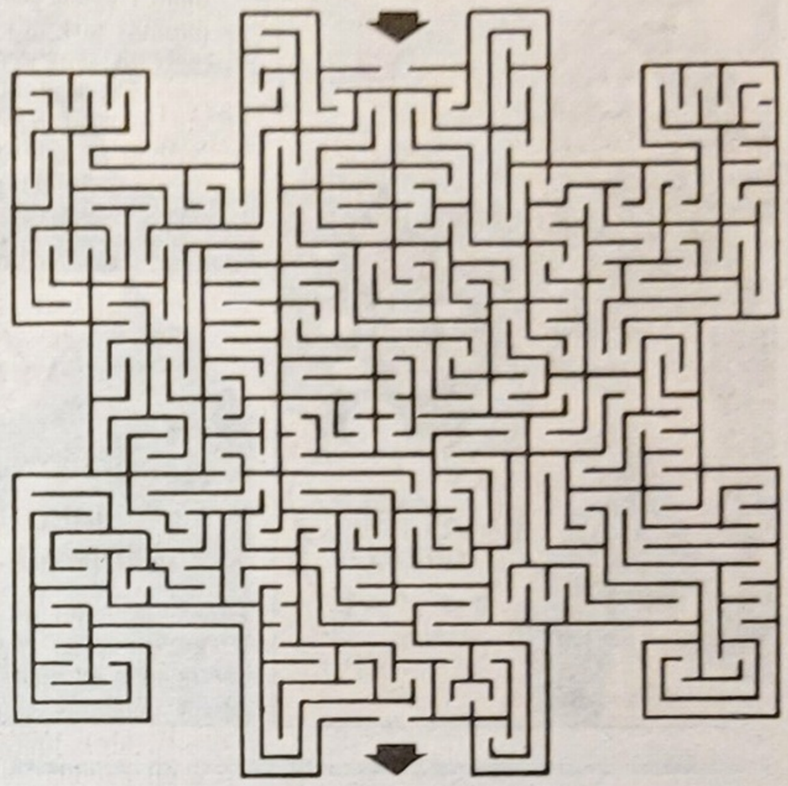

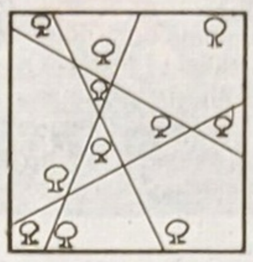

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

ŚLIMAKI: A, E. ULÓŻ SAM: kwadrat I — totek, okara, tatar, Erato, Karol, kwadrat II — batat, Arona, totus, Anula, tasak, kwadrat III — blask, laska, astat, skala, katar. CO JESZCZE: diament — drobna czcionka wielkości czterech punktów drukarskich. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

592 − 60 = 532
: − −
37 + 31 = 68
16 × 29 = 464

PODZIEL: (rys.)

ZADANIE PREMIOWANE NR 711

UKOŚNIK SYLABOWY

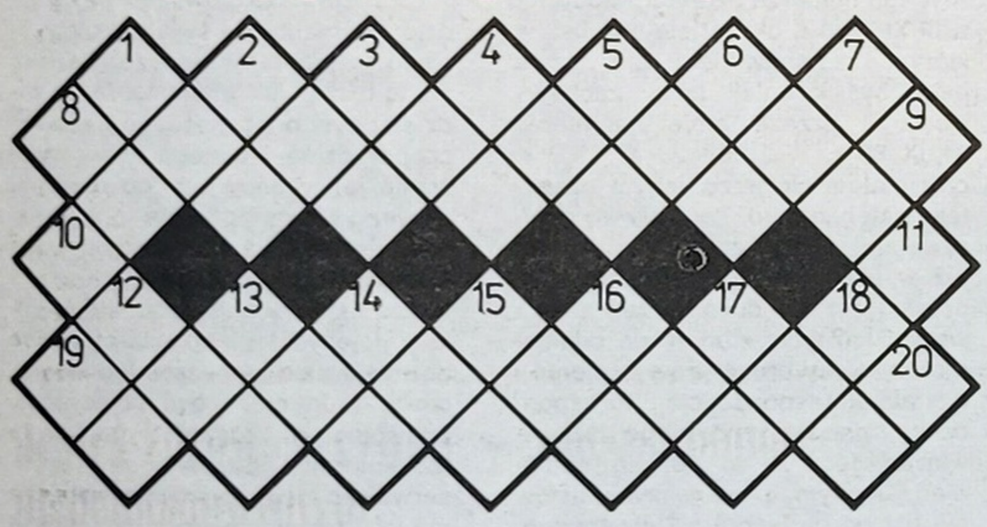

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 711"

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

PRAWOSKOŚNE: 1) urządzenie służące do automatycznego wyłączania i włączania obwodu prądu elektrycznego, 2) głos męski, 3) miejsce w społeczeństwie, w grupie, 4) boczna część twarzy, 5) scena cyrkowa, 6) śpiewanie melodii bez tekstu, będące ćwiczeniem rozwijającym technikę wokalną, 7) statek Noego, 8) od niej rozum krótki, 10) to, co zostało podarowane, 13) czekolada nadziewana masą pomadkową, 14) zajęcie sprintera lub maratończyka, 15) kiełkuje, 16) herbaty — w czajniczku, 17) nóż o wygiętym ostrzu, używany do cięcia trzciny cukrowej, 18) do wody lub narciarskie, 19) tłuszcz zwierzęcy.

LEWOSKOŚNE: 1) sądowy lub elektryczny, 2) niejedną zbudowano na ulicy podczas powstania warszawskiego, 3) żąda okupu, 4) w fizyce: cząstka elementarna, antycząstka negatonu, 5) przebywała w krainie czarów, 6) żółciowy, 7) tajniki, 9) młody Murzyn z powieści „W pustyni i w puszczy", 11) coś nieprzewidzianego, niespodzianka, 12) kropelki wody osadzające się na roślinach, 13) przepis, norma, 14) osobista lub pościelowa, 15) kara dyscyplinarna, 16) owiec — na hali, 17) fantazjowanie, rojenie, 20) ogon lisa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 705 ze 147 numeru „Świata Młodych" z dnia 10.12.1988 r.

Poziomo: tępiciel, Baczka, Brno, chów, piuska, kaczan, Arkady, brzana, nako, zero, remont, strych, ciotka, Arkona, mila, fala, Kronos, sakiewka. Pionowo: tęczówka, pika, Elbrus, Bach, nokaut, pianka, Czarna, Zabrze, Dynamo, zarost, kontur, rechot, rycina, szarfa, kamionka, kolasa, Laos, krew.

Nagrody wylosowali:
Gracjanna Bar — Przemyśl, Tadeusz Gajdowski — Rokitno, Robert Szanter — Szczecin, Izabela Miarczyńska — Wrocław, Rafał Pałasz — Warszawa, Magdalena Stelmach — Człuchów, Agnieszka Stępień — Sieradz, Magda Stolarska — Żyrzyn, Kinga Kalin — Legnica, Tomasz Wieczorek — Oświęcim.

SZANOWNY PANIE PREZESIE!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

ska w świecie księżyców Jowisza (Io, Europa, Ganimedes, Kallisto).

Reszta planet znajduje się po przeciwnej stronie względem Słońca i nie jest obecnie widoczna.

Przejdźmy do wyglądu sfery gwiazd stałych: Najbardziej charakterystycznymi gwiazdozbiorami zimowego nieba są: Byk, Bliźnięta, Orion, Wielki Pies, Baran, Kasjopeja.

Najjaśniejsze gwiazdy: Kapella (Aur), Aldebaran (Tau), Rigiel i Betelgeuse (Ori), Syriusz (CMa), Procjon (CMi), Kastor i Polluks (Gem) tworzą tzw. sześciobok zimowy. Najciekawszymi gwiazdozbiorami do obserwacji są: Orion z Wielką Mgławicą w Orionie (M42), Byk z Plejadami (M45) i Hiadami. Na obszarze gwiazdozbiorów zimowych znajduje się mnóstwo jaśniejszych i słabszych obiektów mgławicowych (gromad kulistych, gromad otwartych, mgławic i galaktyk). Do najciekawszych należą: M1, M35, M41, M43, M45, M52, M78. Przy użyciu lunety lub teleskopu obiekty te są doskonale widoczne.

Bogumił M. Jezierski
czł. PTMA, K.A. „Perkoz"
ul. Rynek 9/1 63-200 Jarocin

CZY MOŻLIWE BĘDĄ PODRÓŻE...?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

przykład załoga gwiazdolotu wysłanego na odległość około 2 lat świetlnych i lecącego z szybkością równą 95% szybkości światła powróci na Ziemię po niecałych 12 latach starsza zaledwie o 7 lat. Te różnice w czasie zwiększają się tym bardziej, im szybkość statku kosmicznego zbliżona jest do prędkości światła.

I znów rodzi się kolejne pytanie: Czy podróże międzygwiezdne będą miały sens? Na przykład podróż do jednej z najbliższych nam galaktyk (M-31 w Andromedzie) zajęłaby kosmonaucie ponad połowę życia. Na Ziemi w tym czasie minęłoby mniej więcej tyle lat, ile upłynęło do dzisiaj od momentu pojawienia się na naszej planecie praprzodka człowieka — Australopiteka.

Nauka i technika ciągle idą naprzód, wciąż dokonywane są nowe odkrycia. Hiperprzestrzeń, tunele nadprzestrzenne pozwalające w ułamku sekundy przebyć nieograniczone odległości, czy napęd grawitacyjny. Wszystko to znamy głównie z powieści s-f, ale kto zaręczy, że dzięki postępom nauki to co dziś fikcyjne, jutro nie stanie się rzeczywistością?

Damian Olszewski (13 lat)
ul. 16 Stycznia 45 m. 6
97-500 Radomsko

PS. W numerze 138 „ŚM" z ub. roku TOMIK zamieścił list A. Czarnockiej pt. „Co to było?", w którym Agnieszka opisuje pewne dziwne zjawisko, którego nie potrafiła wyjaśnić. 24 września Agnieszka zaobserwowała „jakby kawałek tęczy" w okolicy tarczy księżycowej czemu towarzyszył odgłos zbliżony do odgłosu wysoko lecącego samolotu. Sądzę, iż nie było to zjawisko astronomiczne, lecz optyczne zwane — halo. Halo jest zjawiskiem optycznym zachodzącym w atmosferze ziemskiej. Powodowane jest załamaniem się i odbiciem promieni Słońca i Księżyca na kryształkach lodu, w pewnego rodzaju chmurach (cirrostratus) lub we mgle lodowej. Halo można obserwować pod kilkoma postaciami: jako tęczowe pierścienie wokół tarczy Słońca lub Księżyca, jako tęczowe łuki — czerwone od wewnętrz i niebieskie na zewnątrz oraz jako jasne tęczowe plamy. Co zaś się tyczy dziwnego oddźwięku słyszanego przez Agnieszkę, to rzeczywiście mógł być on odgłosem lecącego wysoko i przez to niewidocznego odrzutowca, co można uzasadnić tym, iż nie był on ciągły, lecz zaniknął, a następnie po upływie pewnego czasu pojawił się znowu z przeciwnego kierunku niż poprzednio.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobylecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-ca sekr. red. Lidia Wojciewska tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Wiesława Chmielewska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" — Warszawa
Zam. 43/G/88. A-51.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 4103/88
Nakład 439 000 egz.

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 9 (4559)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

DOMAN — ROGI ODYNA

Andrzej O. Nowakowski

9

18

19

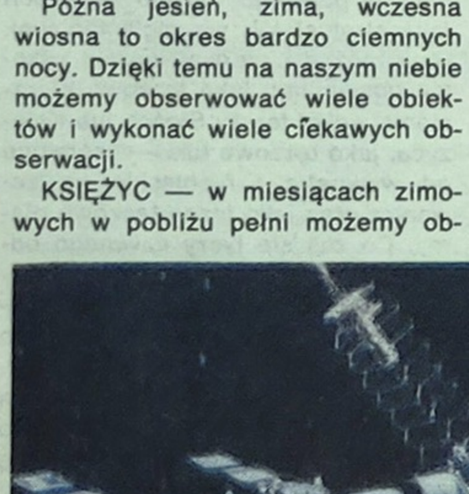

SZANOWNY PANIE PREZESIE!

Od trzech lat interesuję się astronomią. Jestem członkiem PTMA. Od pobytu na Harcerskim Obozie Astronomicznym we Fromborku należę do Klubu Astronomicznego przy SHS ,,Perkoz''. Chcę pomóc mniej zaawansowanym koleżankom i kolegom w poznaniu nieba. A oto moja propozycja:

NIEBO ZIMOWO-WIOSENNE 1988/89

Późna jesień, zima, wczesna wiosna to okres bardzo ciemnych nocy. Dzięki temu na naszym niebie możemy obserwować wiele obiektów i wykonać wiele ciekawych obserwacji.

KSIĘŻYC — w miesiącach zimowych w pobliżu pełni możemy obserwować go wysoko nad horyzontem. Każdy miłośnik astronomii powinien znaleźć czas na to, by poświęcić choć kilka minut temu interesującemu obiektowi. 6 II, 7 III to daty szczególnie ciemnych bezksiężycowych nocy (nów Księżyca) dogodnych do obserwacji gromad, mgławic i galaktyk.

Planety:

MERKURY — możemy obserwować go nad zachodnim horyzontem tuż po zachodzie Słońca (ale tylko do końca stycznia). W połowie lutego znajdziemy go nad wschodnim horyzontem tuż przed wschodem Słońca.

WENUS — w tym roku mamy trudne warunki do jej obserwacji, ponieważ zbliża się ona do Słońca. Można ją było znaleźć nad wschodnim horyzontem jeszcze w pierwszej połowie stycznia.

MARS — ze względu na odległą już datę opozycji (28 IX 1988) jego jasność się zmniejsza. Mars obecnie znajduje się w gwiazdozbiorze Barana i zaczyna wędrówkę po gw. Byka i Bliźniąt.

JOWISZ — obecnie widoczny w gwiazdozbiorze Byka (poniżej Plejad) zbliża się do gwiazdozbioru Bliźniąt. Jowisz jest bardzo jasny, góruje w pierwszej połowie nocy. Przez większe lunety i teleskopy można obserwować ciekawe zjawi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

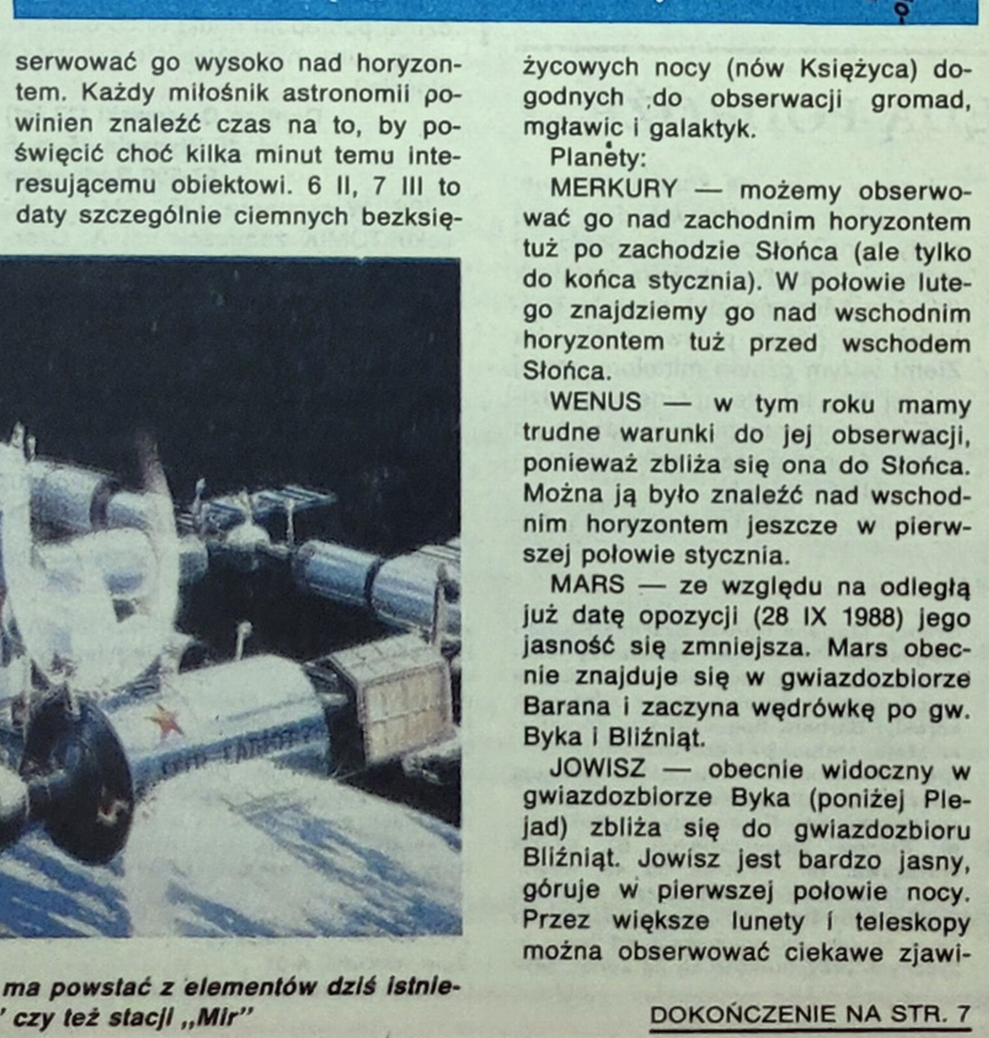

Oto najciekawszy fragment zimowego nieba z pięknym gwiazdozbiorem Oriona w środku. Powyżej górnej krawędzi mapki znajduje się Gwiazda Polarna

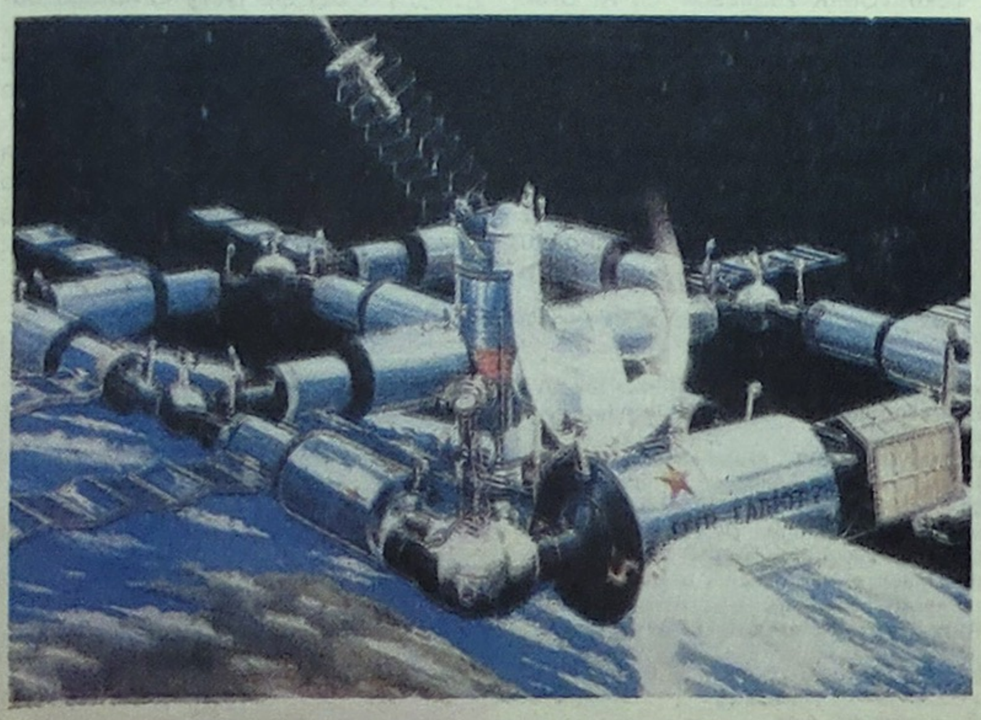

Wizja orbitalnej stacji przyszłości, która ma powstać z elementów dziś istniejących statków typu ,,Sojuz'', ,,Progress'' czy też stacji ,,Mir''

JUŻ WIEMY, CO TO BYŁO

W 138 numerze ,,Świata Młodych'' z 19 XI 1988 r. ukazał się mój list, w którym zastanawiałam się, czym mógł być kawałek tęczy zaobserwowanej przeze mnie na niebie 24 IX 88 r. W środę 23 XI 1988 r. otrzymałam pierwsze listy, w czwartek następne... itd. Początkowo odpisywałam, teraz jednak nie jestem już w stanie tego robić. Listów po prostu jest za dużo. Przepraszam wszystkich tych, którym nie odpisałam, a którzy prosili o wyjaśnienia i o stałą korespondencję. Korespondencji, niestety, nie mogę już nawiązać, lecz za to udzielę wyjaśnień. Jednym z pierwszych listów był list od profesora z Uniwersytetu Warszawskiego, w którym znalazłam ciekawy wywód na temat nas interesujący. Bardzo dziękuję panu profesorowi za wyjaśnienie.

Otóż zjawisko powstało na zasadzie załamania się światła księżycowego w kroplach deszczu. Nazywa się to tęczą. Jak wiadomo, tęcza widziana była przez każdego z nas raczej w dzień i dlatego zaobserwowanie jej w nocy było co najmniej dziwne. Tęcza powstaje z załamania się światła słonecznego lub księżycowego w kroplach deszczu. Natomiast przy załamaniu się światła w pojedynczych kryształkach lodu powstaje halo słoneczne lub księżycowe. Halo może być pojedyncze, podwójne, z ,,rogami'' oraz białe lub kolorowe. Czasami można obserwować tzw. plamy powstające nie od załamania, lecz od odbicia promieni w kryształach.

Na tym kończę. Życzę wszystkim dobrych obserwacji nieba.

Agnieszka Czarnocka

Czy możliwe będą podróże międzygwiezdne?

Ostatnio pisałem o obserwacjach nieba, tym razem chcę poruszyć temat możliwości podróży międzygwiezdnych. Stali czytelnicy TOMIKA na pewno znają drukowaną tu niejednokrotnie w różnych artykułach zasadę działania ,,silnika fotonowego''. Gdyby udało się zbudować taki silnik o dużej mocy, pozwoliłby on gwiazdolotom na osiąganie szybkości podświetlnych. Wydawałoby się, iż dobry napęd rozwiązuje problem podróży międzygwiezdnych. Niestety, tak nie jest.

W próżni kosmicznej wbrew nazwie nie jest całkowicie pusto. Nawet niezwykle rozrzedzone chmury pyłowo-gazowe, drobiny meteorowe, jak również pojedyncze atomy, rzeczy prawie niezauważalne w ogromnej pustce kosmosu, przy szybkościach relatywistycznych stanowią przeszkodę prawie nie do przebycia. Przy lotach załogowych do głosu dochodzą również problemy przyspieszenia. Gdyby nawet ludziom udało się uporać z tymi przeciwnościami, czekałoby nas kolejne wielkie rozczarowanie. Jakie? Jest nim bariera ograniczonej prędkości światła. Przykłady: promień świetlny odbity od powierzchni Księżyca wraca na Ziemię tylko przez ponad jedną sekundę. Natomiast odległość Ziemi od Słońca, czyli jednostkę astronomiczną pokonuje już przez 8 minut 18 sekund. Gdyby naszą Galaktykę oglądać z pewnej odległości i obserwować impuls światła wysłany z jednego jej końca i podążający przez nią na wskroś ku jej przeciwległemu krańcowi, to zdawałoby się nam, iż stoi on w miejscu nie poruszając się w ogóle. Aby bowiem przebyć całą średnicę Galaktyki wynoszącą 30 kpc (kiloparseków) potrzebowałby kilkadziesiąt tysięcy lat. Z tego wynika, że nie starczyłoby nam życia, by prześledzić choćby skrawek drogi owego impulsu promienia. Wniosek: szybkość światła ze swymi 300 000 km/s w skali kosmosu jest prędkością niemalże ślimaczą.

Według ogólnej teorii względności Einsteina żadne ciało posiadające masę nie może osiągnąć prędkości światła, lecz tylko prędkości do niej zbliżone, przy czym dla ciał tak rozpędzonych czas biegnie wolniej niż dla ciał nie poruszających się. Na

DOKOŃCZENIE NA STR. 7